

# Ignacy Dec

---

## Antropologia encykliki "Laborem exercens"

---

Collectanea Theologica 56/1, 5-12

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. IGNACY DEC, WROCLAW

ANTROPOLOGIA ENCYKLIKI  
«LABOREM EXERCENS»

Jan Paweł II w pamiętnym dniu inauguracji swego pontyfikatu powiedział zdecydowanym głosem na placu św. Piotra: „Bracia i siostry, nie bójcie się przygarnąć Chrystusa i przyjąć Jego władzę, pomóżcie papieżowi i wszystkim tym, którzy pragną służyć Chrystusowi, służyć człowiekowi i całej ludzkości”<sup>1</sup>. Była to więc zapowiedź służby Chrystusowi w człowieku.

Istotnie, papież podjął tę służbę od pierwszych dni swego pontyfikatu — w nie spotykanych dotąd wymiarach. Już w pierwszych jego poczynaniach na urzędzie Piotrowym uwidoczniło się to, iż za pierwszorzędny element tej służby uznał głoszenie pełnej prawdy o człowieku. Pierwszoplanowym źródłem ujawniającym tę prawdę dla papieża stało się oczywiście Boże Objawienie. Jan Paweł II, jako współtwórca dzieła Soboru Watykańskiego II, chciał pozostać wierny wskazaniom tegoż soboru, który w konstytucji *Gaudium et spes* uczy: „W rzeczywistości jedynie w tajemnicy Słowa Wcielonego wyjaśnia się prawdziwie tajemnica człowieka... Chrystus, nowy Adam, przez objawienie tajemnicy Ojca i Jego miłości w pełni ukazuje człowieka samemu człowiekowi i wyjawia mu najwyższe jego powołanie”<sup>2</sup>.

Zapatrzony w myśl objawioną, nie zrezygnował jednak papież z filozoficznej prawdy o człowieku. Tę prawdę umiejętnie i bardzo dyskretnie potrafi wplatać w teologiczną wizję człowieka.

Służba człowiekowi poprzez ukazywanie prawdy o nim samym została podjęta przez Jana Pawła II przede wszystkim w ramach nauczania na audiencjach generalnych, w podróżach apostolskich, w różnych wystąpieniach papieskich, a zwłaszcza we wszystkich trzech encyklikach. Już w swojej pierwszej, programowej encyklice *Redemptor hominis*, wyeksponował Ojciec św. wysoką godność człowieka, jako istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boże. Zamieścił w niej zdanie, które stało się jakby wizytówką całej encykliki, a może i całego jego pontyfikatu: „człowiek jest pierwszą i podsta-

<sup>1</sup> Cytat za „Tygodnikiem Powszechnym”, nr 44 z dnia 29 X 1978 r.

<sup>2</sup> Sobór Watykański Drugi, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, nr 222, w: Sobór Watykański Drugi, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Paris 1967, 557.

wową drogą Kościoła” (RH, p. 14). Na tę drogę człowieka wrócił Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia*, pokazując grzesznego człowieka w relacji do Miłosiernego Boga. Tą drogą człowieka podąża dalej Ojciec św. w swej encyklice *Laborem exercens*. Już we *Wprowadzeniu* do tejże encykliki pisze następujące słowa: „Pragnę przeto niniejszy dokument poświęcić właśnie pracy ludzkiej, a bardziej jeszcze pragnę go poświęcić człowiekowi w szerokim kontekście tej rzeczywistości, jaką jest praca” (LE, p. 1). Człowiek więc stał się centralnym problemem także trzeciej encykliki. Tym razem został ujrzany i przedstawiony w relacji do pracy.

### 1. Praca jako przejaw transcendencji osoby wobec natury

To, co najbardziej przykuwało uwagę kard. Karola Wojtyły, a potem papieża Jana Pawła II w patrzeniu na człowieka, można wyrazić słowami: „człowiek działa”, „ja działam”, „spełniam czyn”<sup>3</sup>. Opierając się na podstawowym samodoświadczeniu człowieka, owo działanie odróżniał kardynał od „dziania się” — od tego, co możemy wyrazić w słowach: „coś dzieje się w człowieku”<sup>4</sup>. To ostatnie sprowadza się do procesów somatycznych, których człowiek jest podmiotem i obserwatorem, ale nie sprawcą<sup>5</sup>. Natomiast na działanie ludzkie składają się akty człowieka, których jest on nie tylko podmiotem i obserwatorem, ale i sprawcą<sup>6</sup>. Pierwsze pole aktywizmu ludzkiego, wyrażane w słowach: „doznaję”, „coś się we mnie dzieje”, sytuuje się na płaszczyźnie natury, drugie zaś pole, wyrażane słowami „działam”, „czynię”, dokonuje się na poziomie osoby. Właśnie to „działam” ujawnia najbardziej osobę i jest właściwe tylko człowiekowi<sup>7</sup>. Owo „działam” jest „oknem” (wziernikiem), przez które mamy wgląd w osobę<sup>8</sup>.

Takim „działaniem”, właściwym tylko człowiekowi, jest praca. W związku z tym Jan Paweł II pisze w encyklice: „Praca zaś oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia, bez względu na jej charakter i okoliczności, to znaczy każdą działalność człowieka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest zdolny i dysponowany poprzez swoją naturę, poprzez samo człowieczeństwo” (LE, wstęp). W tekście niniejszym zawarta jest *implicite* myśl, iż nie każdy aktywizm człowieka może

<sup>3</sup> Por. np. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, 12.

<sup>4</sup> Por. *tamże*, 36, 62.

<sup>5</sup> Por. *tamże*, 68—69, 83.

<sup>6</sup> Por. *tamże*, 68, 74.

<sup>7</sup> Por. *tamże*, 81—82, 91.

<sup>8</sup> Por. *tamże*, np. 31—33. Por. także w związku z tym: T. Styczeń, *Karol kardynał Wojtyła: filozof spraw ludzkich*, Summarium nr 7 (27) z r. 1978, 17—23.

być podciągnięty pod miano pracy. Tylko „działanie”, a więc świadome i wolne czynności, akty, których człowiek jest podmiotem, obserwatorem i sprawcą, na to miano zasługują. Natomiast wyżej wspomniana sfera „dziania się” nie może być nazwana pracą.

Ponieważ „działam”, „pracuję” sytuuje się na poziomie osoby, należy zatem powiedzieć, iż to „działam”, „pracuję” jest wyróżnikiem człowieka spośród całego świata przyrody, gdy tylko człowiek wśród widzialnych stworzeń jest osobą. Ojciec św. wyraźnie na to wskazuje, gdy pisze: „(...) Jest człowiek przez to samo od początku powołany do pracy. Praca wyróżnia go wśród reszty stworzeń, których działalności związanej z utrzymaniem życia nie można nazywać pracą — tylko człowiek jest do niej zdolny, i tylko człowiek ją wykonuje, wypełniając równocześnie pracą swoje bytowanie na ziemi. Tak więc praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób — a znamię to stanowi jej wewnętrzną kwalifikację, konstytuuje niejako samą jej naturę” (LE, wstęp).

Praca więc jest tylko elementem świata ludzkiego. Poprzez pracę człowiek transcenduje cały świat przyrody, wznosi się ponad martwą i żywą naturę, bo tylko on otrzymał od Stwórcy dar wolności i związaną z nim możliwość twórczego działania, szczególnie zaś poznania i kochania.

## 2. Osoba jako źródło wartości i godności pracy

W szóstym punkcie omawianej encykliki, zatytułowanym: *Praca w znaczeniu podmiotowym. Człowiek — podmiot pracy*, czytamy następujące słowa: „Człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ma nad nią panować, ponieważ jako «obraz Boga» jest osobą, czyli bytem podmiotowym uzdolnionym do planowego i celowego działania, zdolnym do stanowienia o sobie i zmierzającym do spełnienia siebie”.

W zdaniu tym Ojciec św. streszcza swoją koncepcję osoby, wyłożoną wcześniej, zwłaszcza w pracy *Osoba i czyn* (Kraków 1969). Autor nazywa osobę bytem podmiotowym, czyli tym, co w tradycji arystotelesowsko-tomistycznej nazywano *suppositum*. Ów podmiot jest „miejscem” (polem), gdzie urzeczywistnia się ludzkie „działanie” i „dzianie się”, a więc ludzki dynamizm<sup>9</sup>. Zasadniczym przymiotem owego podmiotu — osoby jest (jak głosi przytoczony wyżej tekst) zdolność do stanowienia o sobie. Samostanowienie jest przejawem wolności osoby. Zakłada ono strukturalnie inną właściwość osoby, a mianowicie samoposiadanie i samopanowanie. Osoba posiada samą siebie, a zarazem i panuje nad sobą samą, panuje sobie, osoba jest nieoddawalna drugiej osobie. Osoba druga nie może panować nad

<sup>9</sup> Por. K. Wojtyła, *dz. cyt.*, 75.

nią w wymiarze wewnętrznym. Posiadanie siebie samej i panowanie sobie samej jest warunkiem samostanowienia, czyli wolnego wyboru przez siebie dokonywanego, czyli autodeterminacji<sup>10</sup>.

Papież wspomina o tym w dalszym swoim wywodzie, gdy pisze: „(...) w tym całym procesie człowiek ujawnia siebie jako tego, który «panuje» i potwierdza siebie jako tego, który «panuje»” (LE, p. 6). By nie było wątpliwości co do rozumienia tego „panowania”, autor dodaje, iż „owo panowanie odnosi się do wymiaru podmiotowego poniekąd bardziej niż do przedmiotowego” (*tamże*).

Człowiek zatem sam sobie panuje, sam siebie posiada i samostanowi, czyli sam decyduje, sam determinuje się do takiego, a nie innego działania. Owa sytuacja, owa właściwość osoby sprawia, iż działanie człowieka, a więc także, a może przede wszystkim ludzka praca, zyskuje kwalifikację etyczną. Wyraźnie mówi o tym Jan Paweł II nieco dalej w następujących słowach: „Nie ulega bowiem wątpliwości, że praca ludzka ma swoją wartość etyczną, która wprost i bezpośrednio pozostaje związana z faktem, iż ten, kto ją spełnia, jest osobą, jest świadomym i wolnym, czyli stanowiącym o sobie podmiotem” (LE, p. 6).

Z tekstu jasno wynika, że — zdaniem papieża — osoba jest najgłębszym źródłem wartości etycznej i godności pracy. Praca jako działanie ludzkie (aktywność ludzka) wypływa z podmiotu, który jest osobą; jest więc aktem, czynem człowieka jako osoby i stąd wypływa cała jej wartość i godność. Prezentując takie ujęcie, Ojciec św. sprzeciwia się mniej lub więcej wyraźnie tym wszystkim kierunkom w etyce społecznej, które całą wartość etyczną pracy upatrywały jedynie w elemencie przedmiotowym, a nie podmiotowym. Wartościowanie i kwalifikowanie pracy tylko ze względu na jej rodzaj (jej wymiar przedmiotowy) doprowadziło w dziejach (o tym papież też wspomina) do rozwarstwienia ludzi. „Podstawą określenia wartości pracy ludzkiej — oznajmia Jan Paweł II — nie jest przede wszystkim rodzaj wykonywanej czynności, ale fakt, że ten, kto ją wykonuje, jest osobą. Źródłem godności pracy należy szukać nie nade wszystko w jej przedmiotowym wymiarze, ale w wymiarze podmiotowym” (LE, p. 6).

Ojciec św. jest więc świadomy, iż praca czerpie także swoją kwalifikację moralną ze swego przedmiotu, ale pierwszorzędne i zasadnicze źródło jej kwalifikacji etycznej (wartości i godności) widzi w elemencie podmiotowym. Stąd też formułuje ważny wniosek natury etycznej, oznajmiając, iż „praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy. (...) Ostatecznie bowiem celem pracy: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka — choćby była to praca najbar-

<sup>10</sup> Por. *tamże*, 109—125. Por. także w związku z tym: J. Gałkowski, *Samostanowienie osoby w ujęciu kardynała Karola Wojtyły*, *Zeszyty Naukowe KUL* 22 (1979) nr 1—3, 73—79.

dziej służebna, monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca — pozostaje zawsze sam człowiek” (LE, p. 6).

W sformułowaniu tym, jak się wydaje, zawiera Ojciec św. prawdę o transcendencji osoby wobec czynu, a więc także wobec pracy. Osobowe „ja” jawi się nam w doświadczeniu nas samych jako rzeczywistość nadrzędna w stosunku do wszystkich aktów, jakie spełnia. Owo „ja” doświadczamy nie tylko jako podmiot działań ludzkich, ale także jako sprawcę i twórcę tych działań. Cała sprawczość jawi się nam jako zależna od jej podmiotowego „ja”. Moment sprawczości, przeżycie sprawczości uwydatnia właśnie transcendencję człowieka względem swojego działania<sup>11</sup>. Zatem praca ludzka jako działanie jest „podrzędna” w stosunku do swego źródła, sprawcy i twórcy, jakim jest osoba. Dlatego też ostatecznym celem działania — pracy nie może być ona sama. Owszem, sama praca bywa czasem celem ludzkiego działania. Cel ten jednak nie może posiadać znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Ostatecznym celem pracy jest zawsze sam człowiek.

Przypomnienie tych naczelných zasad, wskazujących na osobę jak źródło wartości i godności pracy ludzkiej, stało się dla Ojca św. jakby bazą, do odrzucenia tych kierunków społecznych, które traktowały pracę jako pewnego rodzaju „towar”, sprzedawany przez robotnika pracodawcy. Owe kierunki myślenia materialistycznego i ekonomicznego sprowadzają niekiedy człowieka do narzędzia produkcji, traktują go na równi z całym zespołem materialnych środków produkcji. Stanowisko takie — zdaniem papieża — uwłacza godności człowieka, który w każdej sytuacji winien być traktowany nie tylko jako właściwy sprawca i twórca, ale także jako właściwy cel całego procesu produkcji (LE, p. 7).

Na kanwie tych etycznych ustaleń papież odrzucił także stanowiska, które głosiły tezę o pierwszeństwie kapitału przed pracą i rzeczy przed osobą (LE, cz. III). Zdaniem Ojca św. lansowanie tych poglądów przyczyniło się do pogłębienia niesprawiedliwości społecznej, a w konsekwencji do urzeczowienia i poniżenia człowieka. W celu uzdrowienia ustrojów społeczno-ekonomicznych należy podkreślać, uwydatniać i stosować zasadę o prymacie pracy nad kapitałem i osoby wobec rzeczy.

### 3. Praca jako współczynnik samotworzenia się osoby

Niezaprzeczalnym osiągnięciem współczesnej myśli filozoficznej w dziedzinie antropologii jest wyakcentowanie w interpretacji faktu ludzkiego elementów dynamicznych, związanych z faktem ludzkiej wolności i potencjalności. Współczesne filozoficzne interpretacje czło-

<sup>11</sup> Por. K. Wojtyła, *dz. cyt.*, 107—196, a także tenże, *Osoba: podmiot i wspólnota*, *Roczniki Filozoficzne* 24 (1976) z. 2, 17—20.

wieka w stosunku do dawnych, tradycyjnych koncepcji bytu ludzkiego, jawią się nam jako bardziej dynamiczne i akcentujące bardziej momenty podmiotowe.

Czytając antropologiczne prace kard. Karola Wojtyły, niemal nieustannie doświadczamy jak ich autor, nie rezygnując z dawnych ujęć, podkreśla i analizuje momenty dynamiczne bytu ludzkiego. Przez to samo jego antropologiczna myśl jest mocno osadzona we współczesności.

Wspominaliśmy już, iż tym, co najbardziej zafascynowało w człowieku ks. kardynała, było owo doświadczane: „człowiek działa” (działanie, czyn) oraz „coś dzieje się w człowieku”, a więc krótko mówiąc — dynamizm człowieka. Jeden z tych dynamizmów — „działanie” — przeżywa człowiek jako jego sprawca. Czuje się nie tylko podmiotem tego dynamizmu, ale i jego sprawcą, przeżywa swoje sprawstwo. Jest więc przyczyną, czyli wywołuje istnienie działania, ruchu, a także powoduje zaistnienie jego skutku. Człowiek działając, „wprowadza” coś w istnienie, daje w sobie jakieś *esse*, którego przedtem nie było. Człowiek więc stoi ponad swoim działaniem, panuje nad nim. Jest nie tylko sprawcą, ale również twórcą w pełni tego słowa, gdyż tworzy w sobie nowe bytowości, nadaje im kształt. Człowiek działając, staje się jakimś, przekształca realnie swój byt<sup>12</sup>. A zatem człowiek przez swoje działanie nie tylko tworzy czy też modyfikuje w istnieniu i działaniu rzeczywistość transcendentną, zewnętrzną względem siebie (jak to wiemy z doświadczenia), ale jako podmiot i sprawca swego świadomego i wolnego działania kształtuje siebie samego, niejako tworzy samego siebie. Wyraźnie stwierdza to Ks. kardynał, gdy pisze w swojej pracy *Osoba i czyn*: „Sprawczość ludzka zdaje się być jakąś twórczością. Jest to ta twórczość, dla której pierwszym tworzywem jest sam człowiek. Człowiek przez działanie kształtuje przede wszystkim siebie samego”<sup>13</sup>.

Wyraźne echo tych stwierdzeń odnajdujemy w encyklice, gdy czytamy: „(...) przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej staje się człowiekiem” (LE, p. 9).

Ojciec św. uczy nas więc, iż człowiek sam dla siebie stanowi tworzywo, które może swoim wolnym działaniem kształtować. Jeżeli wykonywanie pracy zbiega się z procesem samourzeczywistniania się człowieka, to praca jawi się nam jako dobro kształtujące człowieka. Jest to dobro nie tylko użyteczne (czy użytkowe), ale także dobro godziwe, czyli odpowiadające godności człowieka, wyrażające tę godność i pomnażające ją (LE, p. 9). Dlatego też praca

<sup>12</sup> Por. K. Wojtyła, *dz. cyt.*, 69, 101 nn.

<sup>13</sup> *Tamże*, 73.

jako dobro jest obowiązkiem człowieka, jak obowiązkiem człowieka jest jego bytowy rozwój, wzrost. To wszystko sprawia, że można mówić o cnocie pracowitości. Dzięki tej cnocie, jak zresztą dzięki każdej cnocie, człowiek staje się dobry jako człowiek. Fakt ten jednak nie przeszkadza — jak stwierdza dalej papież — z pracy uczynić środek ucisku i wycisku człowieka, aby ją po prostu obrócić przeciw człowiekowi. Dzieje się to wówczas, gdy człowieka degradujemy do rzędu rzeczy, materii (LE, p. 9).

Czyniąc refleksję nad wartością pracy w samorealizacji się osoby, Ojciec św. wskazuje także na wartość społeczną pracy. Wyraźnie stwierdza, że praca stanowi podstawę kształtowania także życia rodzinnego i narodowego (LE, p. 10).

Praca jest poniekąd warunkiem zakładania rodziny, gdyż oczywiście daje jej środki utrzymania. Praca warunkuje także do pewnego stopnia proces wychowania człowieka w rodzinie. Jeżeli bowiem stawanie się człowiekiem stanowi istotny cel procesu wychowawczego, to właśnie poprzez pracę — jak to już wyżej zostało powiedziane — ten cel jest w dużej mierze realizowany. Człowiek bowiem przez pracę staje się bardziej człowiekiem, a więc wychowuje się, nabiera moralnych sprawności, staje się jakimś, czyli staje się dobry lub zły, oczywiście w przyporządkowaniu do normy moralności.

Praca wreszcie jest także ważkim czynnikiem kształtowania życia narodu. Poprzez pracę człowiek pomnaża dobro wspólne swego narodu i przyczynia się pośrednio do pomnażania dobra całej ludzkiej rodziny. Praca zatem nie tylko tworzy i kształtuje jednostkowy byt osobowy, ale także byt społeczny człowieka.

### Uwagi końcowe

Powyzsze refleksje upowazniają do sformulowania kilku wniosków. Encyklika Jana Pawła II *Laborem exercens* jest niewatpliwie dokumentem teologicznym, a zarazem społecznym. W swietle Objawienia chrzescijanskiego i tradycji katolickiej nauki spolecznej Kościoła, podejmuje problemy wspolczesnego czlowieka zogniskowane wokół ludzkiej pracy. W trakcie rozważań znajdujemy w niej ogromną ilość odniesień do tekstów Pisma świętego, a także do dokumentów społecznych ostatnich papieży, jak również do dokumentów Soboru Watykańskiego II. Jednakże w to dzieło teologiczne i społeczne są wplecione — jak to staraliśmy się ukazać — także koncepcje filozoficzne. Poprzez teologiczne teksty encykliki w wielu miejscach „przeziera” wyraźnie Ojciec św. jako „filozof spraw ludzkich”<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> Takim określeniem obdarzył ks. kard. Karola Wojtyłę jego bliski uczeń i współpracownik — ks. prof. dr Tadeusz Styczeń. Por. jego art.: *Karol kardynał Wojtyła: filozof spraw ludzkich*, Tygodnik Powszechny nr 38 z dnia 23 IX 1979 r.



Filozoficzne elementy encykliki, które staraliśmy się z grubsza „wyłowić” z jej tekstu, potwierdzają, iż papież w dalszym ciągu ogromnie sobie ceni refleksję filozoficzną opartą na zdrowych zasadach, przede wszystkim zaś na wierności doświadczeniu człowieka. Cytowane wyżej i po części analizowane teksty potwierdzają także to, iż Ojciec św. jest tym myślicielem, który na polu teologii i filozofii łączy to, co stare, tradycyjne z tym, co nowe, współczesne. Na interesującym nas polu filozoficznym jawi się nam Ojciec św., a wcześniej kard. Karol Wojtyła, jako ten, który złączył arystotelesowsko-tomistyczną filozofię bytu z filozofią świadomości. Na terenie antropologii filozoficznej wyraża się to w złączeniu przedmiotowego i podmiotowego ujęcia człowieka, a więc ujęcia metafizycznego i fenomenologicznego.

Warto może na koniec uwydatnić szczegół, iż Ojciec św. w encyklice *Laborem exercens* oprócz odniesień do tekstów biblijnych, soborowych, społecznych encyklik papieża, cytuje kilkakrotnie św. Tomasza z Akwinu jako jedyne teologa i filozofa. Wydaje się, iż fakt ten potwierdza uznawaną powszechnie tezę, iż papież, będąc przeniknięty współczesną myślą filozoficzną i teologiczną, nadal ogromnie ceni myśl św. Tomasza z Akwinu. Uważa go za mistrza myślenia filozoficznego, który i współczesnemu człowiekowi może dużo powiedzieć.